

Dla Piotra

Stajemy dzisiaj przy urnie, w której spoczywa nasz kolega Piotr Adamski. A jeszcze w zeszłym tygodniu, na Związkowym Spotkaniu Opłatkowym rozmawialiśmy o nim i wspominaliśmy go z czasów gdy jeszcze w takich spotkaniach uczestniczył. Właśnie wtedy dowiedzieliśmy od jego syna Tomka, że jego stan zdrowia wyraźnie się pogorszył i planowaliśmy jak w tej sytuacji spróbować mu pomóc i podstępem wywabić go z domu żeby zawieźć do szpitala. Jak zwykle Piotrek pokrzyżował nasze plany. Uparty i krnąbrny postawił na swoim. I zostawił nas z tym poczuciem, że nie zdążyliśmy. Bo to co przychodzi na myśl, gdy dzisiaj wspominamy Piotra, to przede wszystkim jest jego wielka silna wola i upór. Upór w dążeniu do celu.

I można by w tym miejscu podawać różne przykłady tej woli i uporu kiedy w latach 80 ubiegłego wieku zakładał razem, między innymi, z moim śp. Ojcem w Zakładzie Energetycznym Poznań Solidarność, a i potem po nocy Stanu Wojennego, gdy ją odbudowywał już w Wolnej Polsce, tworząc energetyczne struktury branżowe i krajowe oraz regionalne. Gdy inni tracili chęć walki o wolność i prawa pracownicze i załamywali się, najpierw nie wyobrażając sobie jak można się postawić wszechwładnym partyjnym, a i potem w warunkach wilczego kapitalizmu lat 90 przechodząc często na drugą stronę, Piotr często osamotniony, albo z garstką kolegów potrafił przeforsować poszanowanie praw pracowników i zapewnić im bezpieczeństwo. Można by też przypominać z jakim uporem i determinacją Piotrek przez całe swoje życie walczył właśnie o prawa i bezpieczeństwo pracowników. Nazywaliśmy to między sobą „spiskiem słabych” i porównywaliśmy do tego kiedy to słabeusze z podwórka, terroryzowani przez jednego osiłka, zawiązują spisek o wzajemnej pomocy w przypadku zagrożenia.

Bo można o Piotrze wiele opowiadać. Nie był on na pewno postacią bezbarwną i jednoznaczną. Nie był osobą wobec, której można przejść obojętnie. Nie był Piotr grzecznym miłym Panem Piotrem

Przewodniczącym z Solidarności. Przypominamy sobie przecież, że przed różnymi negocjacjami jednym z podstawowych pytań pracodawców było: a czy Adamski będzie? I ten wyraz zводу, a często przestachu na ich twarzach gdy potwierdzaliśmy, że tak. Sami wewnątrz naszego związku też nie mieliśmy łatwo. Dobrze sobie przypominamy te sytuacje, gdy w ferworze działalności związkowej rozgorączkowani i pełni zapału, przekonani o swojej słuszności, próbowaliśmy przeforsować nasze zdanie i zostawialiśmy celnie ustrzeleni przez jedną trafną uwagę lub posumowanie Piotra, który w ten sposób, po pierwsze, sprowadzał nasze odloty na ziemię, a po drugie, zawsze dbał o działanie i postępowanie zgodnie z etosem Solidarności. W ten sposób uczył nas co to oznacza interes pracowniczy i związkowa robota. To on wymyślił żeby w tych trudnych dla pracowników czasach połączyć nasze siły z Górnikiemami. Dzięki temu mamy w Enei Układ Zbiorowy Pracy, który jest jego dzieckiem. Ten dokument do dziś zapewnia pracownikom bezpieczeństwo, o którym inne zakłady i branże mogą tylko pomarzyć. Na wypracowanie i wynegocjowanie tego dokumentu Piotr poświęcił kawał swojego życia i tylko dzięki jego wiedzy, inteligencji i uporowi jest on nadal najważniejszym dokumentem pracowniczym w Enei. Piotr wiedział też, że nie będziemy w stanie skutecznie chronić i bronić pracowników jeżeli nie będziemy się uczyć. Dlatego studia wyższe. Najpierw na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a potem w innych uczelniach, na które zostaliśmy skierowani przez NSZZ Solidarność, a tak naprawdę właśnie przez Piotra, który sam dał najlepszy przykład studiując z nami. To był prawdziwy szturm związkowców z EPSA, a potem z Enei na uczelnie. I jak mawiała do nas po cichu pewna stara kadrowa, gdy przynosiliśmy jej kolejne dyplomy ukończenia wyższych uczelni: teraz to już wam mogą skoczyć na pukiel! A Piotr potwierdzał, że właśnie o to chodziło! Niektórzy dzięki tym studiom związkowym uruchomionym przez Piotra całkowicie zmienili swoje życie, robiąc również kariery zawodowe. Oczywiście Piotr nie poprzestawał na tym, ale zmuszał nas byśmy tą wiedzę wykorzystywali, między innymi po to, by strona

pracownicza wreszcie przestała być niema, by miała swój głos. Stąd pomysł na Biuletyn Związkowy, który w pewnym okresie naszej działalności, stał głównym środkiem kształtowania opinii społecznej w EPSA, a potem w Enei. Biuletyn w którym swój wyraz znalazła charakterystyczna zadziorność Piotra i jego ulubiona siła argumentów, i którego wersja papierowa rozchodziła się wśród pracowników jak ciepłe bułeczki. I wreszcie można by długo mówić o zasługach Piotra w czasie konsolidacji energetyki i tworzeniu się Grup Energetycznych. To dzięki jego mądrości i determinacji doszło do utworzenia Enei. Choć w trakcie tych działań niejeden z nas pozostanie nadal zadziwiony nie konwencjonalnymi i nie sztamowymi działaniami Piotra. Oj działo się wtedy działo! Ale w sumie jak zwykle wyszło na jego. Prawda!

Można by naprawdę długo jeszcze opowiadać i podawać przykłady uporczywości Piotra, jego niesztampowych zachowań, zwłaszcza w stosunku do niektórych ras psów, a także istic ułańskiej fantazji podczas dyskusji kularowych kiedy to Piotr nie zwykł przebierać w środkach wyrażania swojej opinii również poprzez skutecznie studzenie niektórych rozgorączkowanych głów, ale nie to wszystko jest najważniejsze.

Najważniejsze jest to, że spoza tej maski silnego, upartego, często szorstkiego i być może trudnego w obyciu osobnika, krył się człowiek niezwykle prawy, wrażliwy na ludzkie słabości i krzywdę, opiekuńczy i to co się w przypadku Piotra narzuca najbardziej, posiadający niezwykle wielkie i wrażliwe serce dla ludzi, których reprezentował i czuł się za nich odpowiedzialny. Czuł się za NAS odpowiedzialny. I myśmy to wiedzieli. I dlatego mogliśmy sobie pozwalać na różne wyskoki, głupoty, błędy w pracy, w życiu, w działalności związkowej, bo zawsze wiedzieliśmy, że gdzieś tam w biurze Solidarności siedzi Adamski i w razie czego jak już będziemy na krawędzi, to wszystkie te nasze głupoty wybaczy i pomoże. A teraz już go nie ma. Najpierw odszedł z tego swojego biura, a teraz całkiem nas opuścił. Jak zwykle uparty, krnąbrny i kpiący, znowu nas uczy, tym razem byśmy w tej często przesłodzonej atmosferze zagonienia przed ś

Świątami Narodzenia Pańskiego nie zapominali o tym po co tu jesteśmy i czym się to wszystko skończy. A mnie osobiście jest po prostu zwyczajnie żal tamtych wszystkich chwil razem z Piotrem spędzonych na Nowowiejskiego, w Sekcji Krajowej Energetyki, na KUL-u i trudno mi się z tym pogodzić, że już nie usłyszę po wejściu do biura Solidarności: tu siadaj Kordus i pisz! Żegnaj Przyjacielu! Przyjacielu nas wszystkich – słabych! To dzięki Tobie jesteśmy teraz silni! Silni dzięki Solidarności, której nas nauczyłeś! I tylko o jedno się trzeba obawiać, żebyś tam w Niebie, z rozpędu, nie zaczął zakładać związku zawodowego pośledniejszych i słabszych aniołków i pisać dla nich Niebiańskiego Układu Zbiorowego, bo Pan Bóg może czasem nie być z tego zadowolony!

Żegnaj i do zobaczenia!

Jarosław Kordus